Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek | Nro 141. | 28. listopada 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Pogląd na rozprawy kongresu nad adresem na mowę z tronu.

Anglija: Espartero zawsze jeszcze w Londynie. — O'Connel powraca do piérwotnego planu repealistów.

Francyja: Wyjazd księcia Aumale do Neapolu dla zaślubienia księżnéj Karoliny Augusty. — Pogląd na dziennikarstwo w Paryżu. — Abd-el-Kader znowu się pojawił.

Holandyja: Rzecz o adresie izb na mowę z tronu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnowa.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 9. listopada b. r. raczył opróżnioną przy galicyjskim sądzie apelacyjnym posadę radzcy, nadać najłaskawiéj radzcy c. k. sądu szlacheckiego tarnowskiego doktorowi Edwardowi Arbter.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 9. listopada. Przeciw jenerałowi Prim odbywa się nowe badanie.

Przeciw prowincyi Leryda ogłoszono stan oblężenia.

Pod względem zakończonéj teraz na kongresie debaty nad adresem piszą w liście z Madrytu pod dn. 8. listopada, zawartym w frankfortskiéj *Oberpostamts-Zeitung*, jak następuje: »Dziś zakończyła się dyskusyja nad adresem jako odpowiedzią na mowę z tronu. Deputowany Orense, który mówił na samym ostatku, był jednym tylko mowcą z partyi progresistów, który nie zapuszczając się w niepożyteczne wyłuszczenie teoretyczne, umiał przenieść debatę na podstawę interesu. Zażądał on corocznego przedłożenia budżetu i rozwodził się bardzo, ale z nauczającą znajomością rzeczy, nad wszelkiemi gałęziami administracyi publicznéj. Jeszcze bardziéj godną uwagi była rzadka odwaga, jaką w końcu swojéj mowy okazał. Wywołał on znowu bardzo trudną w teraźniejszych stosunkach kwestyję o osobistéj wolności i narzékał ostrémi słowy na to, że wiele osób bezprawnie uwięziono, a inne bez wydania na nie wyroku prawa rostrzélano. (Gazeta nie nadmienia, jak ministrowie przyjęli te zarzuty, i co przytoczyli dla uniewinnienia swego postępowania). Rozprawy na kongresie są nowym dodatkiem do haniebnego oszukaństwa nowoczesnego reprezentacyjnego systemu, mianowicie w téj wyrodnéj postaci, jaka się w Hiszpanii usadowiła. Że adres przejdzie, któż mógł o tém aby na chwilę powątpiéwać? Że mało-znaczące zmiany, które przedsięwzięto we wniosku komisyi, musiały pozostać bez wszelkiego wpływu na wartość lub niewartość dokumentu, który nie mógł być jak tylko echem mowy z tronu, któżby tego nie dostrzegł? Że siły stronnictw — jeżliby takowe w ogóle rozwinąć się miały — należało zachować na debaty nad projektem do reformy konstytucyi, było z pewnością nie mniéj widoczną rzeczą dla każdego myślącego. A jednak wlokły się obrady nad adresem przez całych trzynaście dni; ze 120 do 140 deputowanych, którzy mieli udział w czynnościach kongresu, występowało blizko 40 z mniéj więcéj dobrze ułożonemi mowami. Wszyscy ministrowie zabierali głos kilkakrotnie: Narvaez, Pidal i Mon byli najgadatliwsi; niektórzy deputowani występowali po trzy a nawet po cztéry razy, co większa, o jednym opowiadają, że się swoją swadą niemal trzydzieści razy popisywał.

Prawda, iż regulamin przypisuje, aby o jednéj kwestyi tylko trzéj mowcy za, a trzej przeciw byli słuchani, przytém nie wolno żadnemu z deputowanych o jednym przedmiocie więcéj jak dwa razy swoje zdanie rozwijać. Ale cóż pomogą wszelkie te rozporządzenia przeciw zaciekłości mówienia? Jest tyle wybiegów do obejścia postanowień regulaminu, do zabrania powtórnie głosu przez poprawki i ratyfikacyje, że dla tych, którzy nie są mowcami, nic innego nie pozostaje, jak tylko czekać cierpliwie dopokąd oratoryczne flukty nie spłyną. Dziennik *Diario* kortezów ma sam jeden dostateczną osnowę na dwa zwyczajne tomy, w których 150 stronic ściśłym drukiem zajmie sama dyskusyja nad adresem. Ale jakkolwiek przykro musi być słuchać tak széroko rozwiniętych dedukcyj, jednak należy oddać sprawiedliwość członkom kongresu, że z największą cierpliwością pomienioną próbę odbyli. Trwanie posiedzeń wyznacza się co miesiąca na nowo; teraz postanowione jest na cztéry godzin. Schodzą się o godzinie piérwszéj, a rozchodzą o godzinie piątéj; ta część regulaminu jest tak ściśle zachowywaną, że prezydent zamyka nieraz posiedzenie wśród jakowéj improwizacyi. Wtedy zmuszony jest mowca, swą inspiracyję, a czasem nawet i swój zapał na 24 godzin odłożyć. Dyskusyje na kongresie odbywają się zwykle z największą cichością i przy zupełnéj obojętności ze stoicką nieczułością słuchaczów. Prezydent wykonywa w téj mierze najściślejszą policyję. Lokal posiedzeń jest mały; ławki deputowanych formują półkole około prezydenta i stoją bardzo blizko jego krzesła z poręczami. Przy najmniejszym hałasie wlepia on surowy wzrok w deputowanych, którzy przeszkadzają, a gdy to natychmiast nie pomoże, tedy chwyta za dzwónek i woła do porządku. Regulamin angielskiego parlamentu, który każdemu członkowi pozwala zawołać do porządku, nie tylko gdy który z mowców osobistość tyka, ale nawet gdy od przedmiotu debaty odstąpi, nie mógłby nigdzie lepiéj być zastosowany jak na zgromadzeniu hiszpańskich kortezów. — Izby francuzkie mają niezawodny środek nakazać upartemu mowcy milczenie: oto zaczynają rozmawiać z sobą na ławkach, jak gdyby on wcale nie mówił; atoli na kongresie w Madrycie ma każdy mowca pogrążonych w głębokiéj ciszy, na pozór całkiem obojętnych słuchaczy. Pod energiczną opieką prezydenta mogą deputowani, bez obawy być przerwanymy, oddawać się swojéj niespracowanéj gadatliwości. — Ciało dyplomatyczne słuchało długich i nudnych debat według powinności z wielką uwagą. Z cudzoziemców spostrzeżono na trybunach trzech członków francuzkiéj izby deputowanych, panów Cormenin, Lanjuinais i Garnier-Pagès; wpuszczono ich jako kolegów do sali konferencyjnéj i postępowano z nimi bardzo uprzejmie. Corminin był tak grzecznym, iż zapewnił, że mu żal, że w swojéj *livre des orateurs* nie nadmienił także chlubnie o mowcach hiszpańskich. A że to arcydzieło doczekuje się co roku nowego wydania, więc nie braknie mu na sposobności wynagrodzenia tego co zaniedbał. Kongres przystępuje teraz do obrad nad projektem do reformy konstytucyi; podług umiarkowanego zapowiedzenia potrwa ta debata trzy tygodnie. — Co się tyczy ducha »reprezentantów narodu«, mówi *Clamor publico:* »Nie słyszeliśmy na kongresie jeszcze ani jednego niepodległego głosu, któryby zażądał od rządu zdania sprawy z powodu jego przywłaszczenia sobie władzy. Nasi deputowani zdają się być uniżonymi służalcami ministrów. Miesza ich mocne albo z gniewem wyrzeczone słowo. A jednak jest naród w niesłychanym stanie wyjątku: więzienia są przepełnione nieszczęśliwymi, których na samo podejrzenie pozbawiono wolności, krew hiszpańska płynie na placach tracenia; liczne ofiary padają pod kulami zabijającego wolność żołdactwa; rozpacz i smutek panują na wszystkich miejscach, nędza pożéra lud uciemiężony; oszukaństwo, zdrada, śpiegowstwo, demoralizacyją są w dziennym porządku; krótko mówiąc, wszelka zgroza socyjalnego rozprężenia towarzyszy dyskusyi nad reformą ustawy zasadniczéj z roku 1837, i każe się nam domyślać, jaki nas spotka los (progresistów i exaltystów) w tym dniu, w którym tę ustawę do grobu zaniosą.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 14. listopada. Korporacyja starego miasta *City* zezwoliła, aby w *Guildhal* dano bal na dochód polskich tudzież innych politycznych emigrantów, i żeby wszystkie przyozdobienia sali, jakie były podczas uczty lorda majora, aż po wyprawieniu tegoż balu nietkniętemi pozostały. Lord Dudley Stuart zadaje sobie wiele pracy, ażeby liczną szlachtę na tenże bal zgromadzić.

Wiadomo teraz z pewnością, że Espartero jeszcze dnia 9. b. m. znajdował się w Londynie, jak się okazuje z poniższego listu, który w dzisiejszym dzienniku *Standard* jest zawarty: »Dobson-Terrace dnia 12. listopada 1844. Sir!

Z powodu artykułu we wczorajszym numerze redagowanego przez Wpana dziennika, w którym wyrażono, że angielski poseł w Madrycie pan Bulwer zawiadomił pana Martinez de la Rosa, że książę de la Victoria d. 26. paźd. nagle umknął z Londynu, śmiem jak najdokładniéj zapewnić, że pomieniony książę znajdował się przeszłéj soboty to jest dnia 9. listopada w swém pomieszkaniu w Regentspark, i jestem gotów ten fakt udowodnić. Zostaję Sir i t. d. Abitbal.«

Na tygodniowém zgromadzeniu towarzystwa repealistów dnia 11. b. m. w Dublinie przewodniczył sędzia pokoju, kapitan Broderick, i oświadczył, że kwestyja dotycząca zniesienia unii, dobrze zrozumiana, w równie dobroczynnym stopniu obchodzi tak interesa Anglii jak i Irlandyi, zwłaszcza że zapłatę od roboty w Anglii stanowi zawsze zapłata od takowéj w Irlandyi, i że środki transportowe między obu krajami są teraz dla wszystkich klas tak przystępne, iż cierpiący głód robotnicy irlandzcy, mogliby się nawzajem na angielskiéj targowicy o robotę ubiegać. Poczém oświadczył daléj, że może powiedzieć im z radością, iż niezadługo ujrzą w Irlandyi parlament. (Kilka głosów: My nie chcemy federalizmu! My chcemy mieć repeal i nic więcéj jak repeal!) Przewodniczący zakończył tém oświadczeniem, że Anglija uznała zasadę własnego ustawodawstwa, i że irlandzkiemu narodowemu honorowi nic innego dogodném być nie może, jak tylko repeal. (Oklaski.) P. Ray, sekretarz towarzystwa, który od czasu swego uwięzienia z O'Connellem, po raz drugi pojawił się w sali pojednania, odczytał bardzo obszérny list Daniela OConnella, w którym tenże wyraża, że federalizm, któremu on daje piérwszeństwo, jeszcze coś więcéj oznacza, niż prosty repeal. Poczém oświadcza agitator, że dnia 26. listopada znajdować się będzie na zgromadzeniu towarzystwa i wtedy nadmieni o dwu przedmiotach wielkiéj wagi: »Piérwszy z nich« rzekł O'Connell, »dotyczy się prośby, którą mamy podać do parlamentu o oskarzenie głównych osób, które miały udział w procesie stanu, a w szczególności zaproponuję, aby się towarzystwo dokładnie zastanowiło nad potrzebą adresu do angielskiego ludu, aby tymże adresem zabezpieczyć sobie jego pomoc, gdy się starać będziemy okazać parlamentowi, że ten akt oskarzenia koniecznie jest potrzebny. Gdy się zgodzimy na adres, wtedy należy rozstrzygnąć, czy takowy ma być przywiedziony do skutku przez osobiste wystąpienie deputacyi towarzystwa w Anglii, czyli też za pośrednictwem dziennikarstwa. Drugi wielki przedmiot obrad towarzystwa na dniu 25. zajmował długo moję uwagę, a to dla tego, że sobie obiecuję z niego wielki pożytek, jeźliby go prawnym sposobem do skutku przywieść można; rozumiem tu założenie zachowawczego towarzystwa z 300 członków. Prawda, że prawne trudności są wielkie, gdyż lud irlandzki jest przygnieciony tyrańskim gwichtem aktu ugody, od któréjto uciążliwości lud angielski jest zupełnie wolny.« Po kilku dalszych uwagach nad tym przedmiotem, mówi O'Connell daléj: »Najpilniejszą rzeczą jest oskarzenie; bo skoro takowe zostanie zezwoloném, tedy musimy uczynić nasze przygotowania jeszcze przed rozpoczęciem posiedzeń parlamentowych, które zapewne w piérwszym tygodniu lutego się rozpoczną.« Następnie okazuje O'Connel, że także zachowanie się rekordera pod względem listy przysięgłych należy poddać pod najścisléjsze roztrząsanie i że takowe należy zaproponować w parlamencie, poczém co do czynności federalistów, którzy w agitacyi o prosty repeal od niedawna są nieczynni, mówi tak: »To usiłowanie federalizmu nie było jeszcze dotychczas skuteczne; federaliści nie wystąpili jeszcze z żadnym dokładnym planem; nie wywołali żadnéj publicznéj agitacyi i nie przywiedli do skutku między sobą żadnéj organizacyi; wiadomość nasza o ich planach opiéra się tylko na domysłach. W takim składzie rzeczy może byłoby lepiéj, gdyby całkiem byli milczeli ci, którzy sobie robili szczególniejsze wyobrażenie o tém, co federalizm zamierza, i dla tego tylko własne swe urojenia zbijali. A więc usiłowanie ich nie było dotychczas skuteczne; ale ja sądzę, że takowe dawało prawo do nadziei i do przypuszczenia na przyszłość pomyślnego skutku. Trzy rzeczy już osiągnięto, najprzód, że jest pewna liczba protestantów rozmaitéj klasy, a między tymi także wielu znakomitych mężów, którzy podobnie jak ja niekontenci są z działalności statutu unii, i podobnie jak ja są przekonani o niesprawiedliwych środkach, któremi unija przywiedziono do skutku, równie jak i o tém, że nędza i ubóstwo irlandzkiego ludu będzie trwać i coroku się wzmagać, jeżeli teraźniejsze polityczne połączenie między Wielką Brytaniją a Irlandyją znacznie odmienioném nie będzie. Powtóré, udowodnioną jest rzeczą, że plan federalistów, jeżeli i skoro takowy przedłożony zostanie, będzie z poważaniem przyjęty, z zimną krwią i z umiarkowaniem roztrząsany, i że, jeżeliby wielka zasada naszéj narodowości zmuszała nas

do odrzucenia go w części albo też całkiem, tedy to nastąpi z jak największą pojednawczą grzecznością. Potrzecie, i to jest rzeczą niezawodną, że repealiści, gdy się przekonają, że plan federalistów nadarzy Irlandyi wszystko, a może jeszcze coś więcéj, niż prosty repeal, tedy oni pozwolą, a nawet prosić będą federalistów, aby stosownie do swojego talentu, bogactwa i stopnia zajęli na czele agitacyi przynależne dla siebie stanowisko. Dla tego mogę śmiało powiedzieć moim ziomkom, że próba nasza nie całkiem się nie powiodła. Musi ona koniecznie pozostawić po sobie to dobre wrażenie, że repealistom całkiem są obce złość, zapalczywość i zaczepki, i że dążność ich skierowana jest do pojednania i zgody między Irlandczykami wszelkiéj klasy, wszelkiéj wiary i wszelkiego politycznego zdania. Zresztą ja jestem stanowczo tego zdania, i podsuwam to zdanie towarzystwu, że jest daleko lepiéj nasze starania ograniczyć na prosty repeal i nasze dążności na przywrócenie irlandzkiego parlamentu, niźli szukać czegoś więcéj gdzie indziéj, przyczém jednakże musimy dokładnie oznaczyć granicę między prostym repealem a federalizmem. Prosty repeal taki, jak ja rozumiem, zależy najprzód na zatrzymaniu związku między Wielką Brytaniją a Irlandyją za pośrednictwem li tylko jednéj wykonawczéj władzy i przez złoty związek korony; powtóre na zniesieniu wydanego za Jérzego III. statutu unii; potrzecie na przywróceniu irlandzkiéj izby wyższéj w całéj jéj integralności; poczwarte na przywróceniu (na zasadach reformy) irlandzkiéj izby niższéj z 300 członków, a do wyboru ich, podług zasady przyjętéj w angielskim bilu reformy, powinna służyć za podstawę liczba ludności; popiąte nareszcie, przywrócony irlandzki parlament powinien posiadać wszystkie te pełnomocnictwa, jakie przed uniją irlandzki parlament posiadał — to jest zupełną i niepodzielną prawodawczą władzę w Irlandyi. Jestem równie zdeterminowany jak i szczérze przekonany, żeśmy nigdy nie powinni zezwolić, aby mniéj dla Irlandyi przyjęto, jak w tych pięciu projektach jest zawarto. Ja przynajmniéj z mojéj strony nigdy na mniéj nie przystanę.« Gdy potém O'Connell wyświecił znane już zarzuty przeciw repealowi, gdy jasno przedłożył zamiary repealistów i z radością uznał coraz gorliwszy zapał protestantów, rzekł na końcu: »Okazałem, że dla Irlandyi żądam zupełnego dobrodziejstwa zniesienia unii i przywrócenia jego krajowego parlamentu, i że dla tego parlamentu nigdy mniéj nie przyjmę, jak tylko, ile on przed nią posiadał. Jednakże, jeżeli dla Irlandyi będę mógł jeszcze więcéj uzyskać, jeżeli jako dodatek do jéj prawodawczéj niepodległości, za pomocą związku z federalizmem będę mógł dla niéj wyjednać pośredni i niedwuznaczny wpływ na sprawy kolonijalne, tedy ze wszech miar nie usunę się od korzyści i władzy, jakie Irlandyi w zadatek ściślejszego połączenia się z Wielką Brytaniją, nadanemi być mogą. Zresztą, trzeba wam wiedziéć, moi ziomkowie, że pauza experymentowania przeminęła. Powstańmy na nowo do spokojnéj walki, do walki, która poprzestać nie powinna, aż pokąd parlament ze wszelkiemi swemi dawnemi prawami i przywilejami znowu w College green przywróconym nie będzie. A zatém hurra dla repealu!« Po odczytaniu tego listu zaproponował p. Maurice O'Connell wybór wydziału, który ma być złożony z należących do towarzystwa członków izby niższéj, duchowieństwa i adwokatów, i ma się zająć roztrząsaniem systemu mężów związkowych, w celu wytępienia go. Przestrzegał każdego, aby się nie łączył z pomienioném towarzystwem związkowém, gdyż repealiści mają już o niém poszlakę i że o jego członkach doniosą miejscowym władzom, aby te wystąpiły prawnie przeciw zabiegom tych tajnych towarzystw, i żeby uczestników ich pod karę pociągnąć mogły.

Francyja.

Z Paryża dnia 15. listopada. Wczorajszy *Moniteur* zawiéra następujący artykuł: »Książę Aumale udaje się do Neapolu, gdzie się ma odbyć zaślubienie jego z księżniczką Karoliną Augustą, córką księcia Salerny, kuzynką Jego Mości Króla obojéj Sycylii. — Jego Królewiczowskiéj Mości towarzyszyć będzie książę Joinville. — Obaj książęta opuścili tuileryje dnia 12. zrana o godzinie jedénastéj i odjechali koleją żelazną do Orleanu dla udania się na Briare gościńcem ku południowi. Zaślubienie księcia Aumale odbędzie się dnia 25. w rocznicę zaślubin Ich Mość Króla i Królowéj Francuzów. — W kilka dni po tym uroczystym akcie powrócą książęta do Francyi, gdzie piérwszych dni miesiąca są spodziewani. — Król i Królowa będą przyjmować Swą dostojną synowicę w Fontainebleau. Poczém Ich Królewskie i Ich Królewiczowskie Moście do Saint-Cloud pojadą.

Rada ministeryjalna rozstrzygnęła już los uczniów szkoły politechnicznéj; 17 z nich są zupełnie wykluczeni, a reszta znowu przyjętą będzie.

Z Paryża dnia 16. listopada: Dziennik *Globe* opisując dalsze stosunki dziennikar-

stwa w Paryżu, charakteryzuje w następujący sposób dziennik *la Presse*; »Nadmienimy pokrótce o osobach składających redakcyję dziennika *la Presse*, i tak, aczkolwiek między niemi są ludzie z talentem i zasługą wszelako tak talent jak i zasługa ich muszą ustąpić przed samowładną inicyjatywą pana Girardin. Pan Labiche i p. Perrodeau odgrywają w dzienniku *la Presse* rolę dwóch piór metalowych dobrego gatunku. Gdy pan Girardin chce zrobić wysoko-dyplomatyczny, przytoczeniami z Vatel i Martin zbogacony artykuł, tedy pożycza pióra pana Labiche; a gdy chce zrobić artykuł dotyczący administracyi rządu, tedy bierze pióro od pana Perrodeau. Pan Labiche jest zrzędny dziennikarz, który od czasu jak został przez pana Villemain mianowany biblijotekarzem, udowodniał ciągle swą niepodległość powstawaniem na gabinet, do którego pan Villemain należy. Pan Perrodeau jest swobodny dziennikarz, który przez pana Duchatel został zrobiony kawalerem legii honorowéj i w takiż sam sposób jak pan Labiche okazuje swą niepodległość. — Pan Girardin nie ma żadnych odznaczających się przymiotów autora: styl jego jest szorstki, niepoprawny i widać w nim brak literackiego ukształcenia. Myśli jego są lepsze niż styl, niemają jednakże wielkiéj wartości. Tak wpolityce jak i w administracyi państwa miał on zawsze tylko małe pomysły, które uważał za wielkie, a stare ideje, które miał za nowe. Jednakże pan Girardin zrobił coś takiego, co zasługuje na kartę w dziejach i co będzie miało ważne skutki na przyszłość reprezentacyjnego rządu we Francyi; on zrewoltował dziennikarstwo. On uczynił w téj rewolucyi inicyjatywę, a w téj chwili przemyśliwa nad tém, aby ją uzupełnić. Francyja zawdzięcza panu Girardin nie tylko *la Presse*, lecz nawet także dzienniki: *Siècle*, *Constitutionnel*; nie pan Eugenijusz Sue, lecz pan Emil Girardin utworzył *Matyldę*, *Tajemnice* Paryża i *Wiecznego Żyda*. Gdyby nie feuilleton powieściowy, nigdyby coś podobnego było nie istniało, Pan Girardin obalił nie tylko polityczne dziennikarstwo, ale nawet handel książkami i literaturę. Jestto nadzwyczajny skutek sprawiony małą myślą, to jest spekulacyją. — Pan Girardin redagując *Journal des Connaissances utiles* miał sposobność spostrzedz, jakiemi środkami można zwabić masę abonentów do czworobocznéj ćwiartki papieru. Receptami na smażone porzeczki lub na pomadę do ust udało mu się zebrać milijon abonentów. — Aż oto pewnego razu podczas wyborów wpadł pan Girardin na myśl, *Journal des Connaissances utiles* zamienić nagle na dziennik polityczny. Panu Thiersowi nie wpadł w ówczas do głowy ten trafny pomysł. — Owoż ta idea milijona abonentów na dziennik polityczny, która już była blizką zamienienia się w rzeczywistość, pozostała i dojrzewała w głowie pana Girardin. Zaczął on przywodzić ją do skutku założeniem dziennika *la Presse*. Do dwóch środków zapewniających pomyślny skutek, to jest do taniości i rozgłoszenia, dodał jeszcze trzeci bardzo potężny środek, to jest: feuilleton powieściowy. — Trzeba najprzód wiedzieć, że p. Emil Girardin od czasu jak został dziennikarzem politycznym, uczuł potrzebę mieć podwójną indywidualność. Polityczna indywidualność nazywa się ciągle pan Girardin, a industryjna indywidualność zowie się pan Dujarrier. Plan pana Dujarrier jest następujący: Pan Dujarrier zadał sobie do rozwiązania tę kwestyję, czy nie lepiejby było zamiast kupować i przedrukować powieści, zakupić raczéj powieścio-pisarza; czy nie dałoby się kupić pana Dumasa, pana Soulié, pana Balzak, pana Eugenijusza Sue, pana Gozlan, lub pana Bernard? — Wielki ten pomysł został wkrótce wykonanym, a pan Dujarrier wziął w dzierżawę pana Alexandra Dumas za summę sześćdziesiąt tysięcy franków rocznie. Za tę kwotę zobowiązał się pan Dumas napisać mu coroku dwadzieścia i cztéry tomów, któremi pan Dujarrier podług upodobania będzie mógł dysponować. Pan Dujarrier zrobił już kilku innym powieścio-pisarzom podobne propozycyje, które według wszelkiego prawdopodobieństwa będą przyjęte. — Ta myśl wydaje się może tylko oryginalną, dowcipną osobom, które nie widzą jak tylko samę powierzchowność rzeczy; ale to nie jest niczém innem, jak tylko monopolem dziennikarstwa w dwu lub trzech rękach, a to przez monopol powieści. Jestto więc bardzo ważną rzeczą. Zaiste, przypuśćmy, iżby który rząd chciał się zniżyć do użycia tych środków, tedy nikt nie mógłby lepiéj nad niego pod pierwszą lub drugą formą zagarnąć pod siebie przez zakupienie produkcyje literackie, dla rozdawania ich podług swego widzimi się do swych zamiarów. W taki sposób mógłby minister mający niegodziwe zamiary zagarnąć całe dziennikarstwo na swoję własną korzyść. Gdyby pan Polignac był wpadł na pomysł pana Dujarrier i wykonał go w należytym czasie, tedy niezawodnie

byłby liberalne dziennikarstwo zupełnie zabił. — Ale wróćmy znowu do pana Dujarrier. Powiedzieliśmy, że jego pomysł doszedł już do rzeczywistości, i że on wziął w dzierżawę jednego z najwięcéj znanych naszych pisarzy; ale on niekontentował się gotowym już romanso-pisarzem, owszem chciał sam pisać powieści, i powziął w tym celu najszczególniejszy zamysł w świecie. Udał się do zamku Ham i kupił u pewnego słabowitego starca powieść *Empereur*, podobnie, jak u pana Dumasa kupił romans, jednakże o dziesięć tysięcy franków taniéj; owoż *Empereur* pana Montholon, będzie konkurował z *Cesarzem* pana Thiersa. — O konkurencyjo, gdzież ciebie nieznaleźć? *La Presse* opowie nam zapewne, że Sir Hudson Lowe otrzymywał corocznie dwadzieścia i pięć tysięcy franków z tajnéj kasy Napoleona podczas jego wygnania na wyspie ś. Heleny; że Car Alexander zawarł traktat przymierza z tym jeńcem angielskim, i że wielka francuzko-rossyjska konspiracyja miała wybuchnąć dnia 15. maja w dziesięć dni po śmierci Cesarza. A jeżeli kto wątpi o wszystkich tych dziwach, tedy pan Dujarrier złoży traktat przymierza, pisany własną ręką Cesarza Alexandra, u notaryjusza, który prenumeratę przyjmować będzie. O Napoleonie, o Alexandrze, o Królowie ziemi, patrzcie, co nowoczesne dziennikarstwo z was chce zrobić — oto środki do prenumeraty! — Wszystko to ma rys tak dziwaczny, iż obawiamy się, że może nasi czytelnicy nie postrzegają, iż tu na dnie jakaś ważność, jakiś smutek spoczywa. W następnym artykule wyświecimy poważną i smutną stronę industryjalizmu w jego zastosowaniu do politycznego dziennikarstwa.“

Ostatnie wiadomości z Algieryi są cokolwiek niepokojące; Abd-el-Kader jest znowu w polu; widziano go o dwadzieścia mil od Maskary; zgromadzili się około niego fanatyczni Marokanie i Arabowie z plemion w puszczy osiadłych.

Holandyja.

Z Hagi dnia 13. listopada. Izba druga Stanów jeneralnych uchwaliła na dzisiejszém posiedzeniu odesłać powtórnie odrzucony, jak wiadomo, przez izbę piérwszą adres, ułożywszy w nim §. 15 w następujący sposób: »Spodziéwamy się, że ojczyzna korzystać będzie z czasu pokoju i zgody, którym łaskawa Opatrzność nas obdarza. Izba druga życzy sobie, aby ten czas użyto na przejrzenie i polepszenie naszych konstytucyjnych instytucyj. Przeciw temu upatruje izba piérwsza, nie wchodząc w roztrząsanie kwestyi, czy jest pożądaną rzeczą zajmować się powyższém przejrzeniem i polepszeniem, w artykule 227 ustawy fundamentalnéj przeszkodę, która jéj nie pozwala przychylić się do wyrażonego przez izbę drugą życzenia.“

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Tarnowa, dnia 23. listopada. Tak dla szérzącego się *towarzystwa wstrzemięźliwości* jako i dla braku ziemniaków, ledwie trzecia część gorzelń naszego obwodu jest w ruchu, a i te nie wypalą ani połowéj téj ilości wódki, co w przeszłym roku. Ale też i żaden kupiec na okowitę teraz się nie zgłasza, a handel tym artykułem jakby zupełnie ustał.

Złe drogi utrudniły bardzo dostawę produktów, które też znacznie podrożały, i tak: na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 14 zr., żyta 10 zr. 30 kr., jęczmienia 7 zr. 10 kr., owsa 4 zr., ziemnaków 2 zr. w. w. Jeźli na wywóz za granicę nie będzie pokupu, to ceny te chwilową potrzebą podpędzone, zapewne się nie utrzymają.

Zasiewy ozime nie najpiękniéj wyglądają. W okolicy tutejszéj panuje księgosusz, i już w niektórych miejscach np. w Dąbrowéj niemało bydła padło na tę zarazę.

TEATR POLSKI.

Jutro (po raz piérwszy): Na benefis jp. Chełchowskiéj: *Ruy-Blas*, nowy dramat w 5 porach z francuzkiego pana W. Hugo. Pan Chełchowski, były dyrektor sceny krakowskiéj, przedstawi „Don Cezara.“

Przedstawienia *optyczno-melodramatyczne* i widoki *optyczno-mgliste* pp. Wysłobockiego i Ducheńskiego są w starym teatrze codziennie od godz. 7méj do 9téj wieczór.

Wystawa dwóch olejnych obrazów, t. j. *Młodéj kobiéty przed wybuchem Wezuwijusza uciekającéj* i *Magdaleny pokutującéj*, potrwa jeszcze tylko przez kilka dni w hotelu angielskim. — Wstęp od osoby po dziesięć krajcarów mon. konw.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 141 Gazety Lwowskiéj.

3638 (1)

C. k. uprzyw.

Towarzystwo zabezpieczające

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÁ.

(Wyjątek z pisma *Journal des oesterreichischen Lloyd* z dnia 26. października 1844).

Z pomiędzy wielu towarzystw asekuracyjnych w Tryjeście, trzy towarzystwa rozszerzyły obręb swéj działalności na wszystkie prowincyje monarchii, a nawet i na niektóre zagraniczne państwa, zabezpieczając tamże majątki ruchome i nieruchome od szkód z pożaru, a towary będące w drodze lądem lub wodą od niebezpieczeństw na które od żywiołów lub innych wypadków są narażone. Jedno z tych towarzystw, to jest c. k. uprzywilejowane Towarzystwo **Riunione Adriatica di Sicurtá**, ogłosiło niedawnoco rachunek swój od 1. lipca 1843 aż do 30. czerwca 1844, na który tu uwagę zwrócić, mamy sobie za powinność.

Nasamprzód spostrzegamy, iż to Towarzystwo, najpóźniejsze z trzech wspomnionych, w niewielu latach swojego istnienia, wielkiéj nabyło ważności, jak to wyraźnie widać z sześcioletniego przeglądu interesów, który na końcu niniejszego artykułu umieszczamy. Mamy ztąd przekonanie, iż Towarzystwo to, w ciągu ostatniego roku rachunkowego zaasekurowało summę 224 milijonów złotych reńskich, i że za premije wzięło summę 1,050,000 zr. Zważywszy, że dobre powodzenie się takich zakładów zależy od publicznego zaufania, można wnosić, iż **Riunione Adriaticà**, zaufanie to przez szczególne korzyści, które z siebie nastręcza, uzyskało i utrzymało.

I w saméj rzeczy, **Riunione Adriaticá**, prócz kapitału zarodowego 2 milijonów zr. m. k. posiada fundusz rezerwowy 775,000 zr., a roczne premije wraz z procentami czynią przeszło milijon zr. Ta znaczna działalność tém większą daje rękojmię, ile że wyłącznie do dwóch gałęzi zabezpieczeń się odnosi. Towarzystwo trzyma się jak najściśléj zasad prawości, która zakłady w Tryjeście tak bardzo znamionuje. Zabezpieczone przezeń szkody, wypłaca ono zawsze z największą punktualnością, chociaż te w ciągu jednego roku wyniosły znaczną summę 634,645 zr. 56 kr., na 1464 stron uszkodzonych rozdzieloną. A tak stało się ono rzeczywiście godném zaufania, którego też słusznie najzupełniéj doznaje.

Te znaczne summy za poniesione szkody wypłacone, zasługują, gdy je z ogólnego weźmiemy stanowiska, na szczególną uwagę; albowiem jeźli do tych summ doliczymy owe, które także za poniesione szkody wypłaciły dwa inne towarzystwa w Tryjeście, jako też owe w Wiédniu i Medyjolanie, wpada nam od razu w oczy potężny wpływ tych zakładów na dobro publiczne, i z prawdziwém widzimy zadowoleniem, jak połączenie się wielu tysięcy, przez pojedyncze małe wkładki nikomu dotkliwym cię-

żarem nie będące, stanowi tarczę zasłaniającą od wypadków, które do niepowetowanych klęsk życia zwykle liczono.

Gdy prócz tego zechcemy jeszcze zważyć, że największa przezorność i najtrwalszy sposób stawiania budynków, nie są dostateczną ochroną od pożarów, tak często to w tém to w owém miejscu się wydarzających, i że przez nieznaczny wydatek roczny, możemy nabyć zaspokajającéj pewności, że poniesiona szkoda będzie nam wrócona, któżby nie mniemał, że każdy zechce mieć udział w dobrodziejstwie zabezpieczenia. Dzieje się to wprawdzie w Tryjeście, gdzie dobro zabezpieczeń w całéj swéj wartości jest uznane; atoli w innych miastach i prowincyjach monarchii austryjackiéj, jako też i w innych państwach włoskich zawsze jeszcze znajdzie bardzo wielu, którzy, czy z zdawania się na wolę losu, czy też z źle wyrachowanéj oszczędności, swoje mienie wystawiają na niebezpieczeństwo, które tém częściéj nam grozi, ile że żywioł który je zrządza, do najzwyczajniejszych spraw życia tak niezbędnie jest potrzebnym.

Nie będzie tedy zbytecznném, przypominać ciągle potrzebę ochronienia się od straty za pomocą wzmiankowanych dobroczynnych zakładów; i zaiste mielibyśmy się za szczęśliwych gdyby na niniejsze słowo nasze, nie jeden zaślepiony oczy otworzył, i nie czekał, aż go własna szkoda o prawdziwości tego cośmy tu rzekli, przekona.

Zawsze jednak cieszymy się mocno, iż zakłady asekuracyjne w Tryjeście, przyłożyły się tak szczodrze do uśmierzenia nieszczęść całéj monarchii austryjackiéj, i że chociaż w ogromie zabezpieczonych przedmiotów trafia się wiele takich, których wynagrodzenia mogłoby towarzystwo (**Riunione Adriatica**) prawnie odmówić, jednakże bardzo rzadko przychodzi do sporu prawnego pomiędzy zabezpieczającymi a zabezpieczonymi, gdy tymczasem w innych krajach procesa w takim razie często się wydarzają.

Kończymy, życząc Towarzystwu Riunione Adriatica najlepszego powodzenia. Oby ten ojczysty zakład wraz z innemi pobratymczemi zakładami na drodze swego pożytecznego działania coraz daléj postępował, i przekonywał, jak bardzo Tryjest ubiega się w przykładaniu do dobra innych części naszéj monarchii.

Przegląd czynności c. k. uprzyw.
Towarzystwa zabezpieczającego
Riunione Adriatica di Sicurtá

przez pierwszych sześć lat swego istnienia, to jest od 1. lipca 1838 do 30. czerwca 1844.

W roku.	Summa zabezpieczona. zr.	kr.	Wpływy za premije. zr.	kr.	Wynagrodzenie szkód. zr.	kr.
1838—1839	43,209,995	36	125,425	6	9478	38
1839—1840	92,987,631	59	373,221	6	195,477	28
1840—1841	138,807,026	45	576,966	4	285,767	24
1841—1842	169,208,713	59	740,294	38	376,528	1
1842—1843	200,254,185	10	936,882	30	495,292	54
1843—1844	224,369,793	11	1,050,046	58	634,645	56
	868,837,346	40	3,802,836	22	1,997,460	21